

Krótkie opowiadanie o przyjaźni

Historia ta opowiada o zdarzeniu jakie mogło mieć miejsce w każdej warszawskiej szkole. Jest to opowieść o Wojtku i Pawle -dwóch chłopcach, którzy najpierw ze sobą walczyli, a na koniec zostali najlepszymi przyjaciółmi.

Paweł Krajewski i Wojtek Karolak mieli po siedemnaście lat i od zawsze chodzili razem do klasy. Można więc było powiedzieć, że byli kolegami - ale wcale nie zachowywali się jak koledzy. Od początku szkoły nieustannie ze sobą walczyli. Podbierali sobie z piórników ołówki, wiązali na supeł sznurówki przy butach, a nawet skarżyli na siebie do nauczycieli. Działo się tak bez przerwy, aż do pewnego dnia.

Był słoneczny czwartek, kiedy to zachorował nauczyciel od angielskiego i cała klasa 2 musiała spędzić tę godzinę na boisku szkolnym. Wszyscy uczniowie biegali, grali w piłkę i wesoło się bawili. Wszyscy oprócz dwóch chłopców. Paweł siedział w jednym kącie boiska, a Wojtek w drugim i obserwowali siebie nawzajem rozmyślając, jaki to "numer" można zrobić koledze. W pewnej chwili do Pawła podeszła grupa największych i najsilniejszych chuliganów w szkole. Przewodził im Kryspin, który odezwał się do chłopca:

-Ty mały, masz 10 zeta ?

-Nie mam, a bo co ? - odpowiedział przestraszony Paweł.

-A bo nic! A w ucho chcesz ? - zapytał Kryspin.

-Odczep się ode mnie!!! - powiedział Paweł i odwrócił się aby przejść na bok.

W tej samej chwili Kryspin wyciągnął nogę do przodu i mocno kopnął chłopca. Paweł, który był dwa razy mniejszy od osiłka - wylądował na trawie. Kryspin chciał ponowić cios, ale nagle przed nim stanął Wojtek.

-Chcesz się bić ? To bij się z równym! - wykrzyknął (trzeba tu dodać, że Wojtek był wysokim i dobrze zbudowanym chłopakiem, a w dodatku trenował karate).

-Ha! Ha! Ha! - zaśmiał się Kryspin. Dawaj!

I ruszył w stronę Wojtka, ale ten był szybszy. Wykonał cios karate, którym łatwo powalił Kryspina na glebę, a ten przestraszony i zdziwiony podniósł się i zaczął uciekać.

Paweł przez cały czas patrzył na Wojtka i oczom nie wierzył. Potem podszedł do kolegi i zapytał:

-Wojtek, czemu mnie obroniłeś?

-Nie mogę patrzeć jak silniejszy bije słabszego - odpowiedział

-Ale przecież ty mnie wcale nie lubisz ?

-Kiedy Kryspin cię uderzył poczułem, że muszę ci pomóc, a to znaczy, że chyba cię lubię! - odpowiedział chłopiec.

Potem obaj podali sobie ręce na zgodę i odtąd zostali najlepszymi przyjaciółmi.

Był to najlepszy dowód na to, że nawet najgorszy wróg może zostać najlepszym przyjacielem. Trzeba tylko chcieć !